Nr. 22. Bytom, G.-Szl., Wtorek, dnia 17-go Marca r. 1891. Rok 4.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w Bytom n (Benthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véseléy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

Jeszcze kilka słów

O ŚWIĘTYM JÓZEFIE.

którego uroczystość pojutrze obchodzić będziemy.

Drodzy Czytelnicy! jeżeli chcecie by wam się w życiu waszem, w waszych przedzięwsięciach powodziło—przedstawcie wszystko ś. Józefowi. Oto sekret jakiego nas uczy święta Teresa: „Nie pamiętam, mówi ta Święta, abym kiedy prosiła o co ś-go Józefa i nic otrzymała. Pan Bóg, zdaje się, dał innym Świętym moc wspomagania nas w pewnych potrzebach, ale wiem z doświadczenia, że święty Józef dopomaga nam we wszystkiem. Proszę w Imię Boże, tych wszystkich, którzy mi nie wierzą, aby chcieli popróbować.“ Duch modlitwy, posłuszeństwo skore rozkazom przełożonych, miłość i naśladowanie Jezusa Chrystusa i Maryi, szczęśliwa śmierć —oto łaski, o jakie nadewszystko powinniśmy prosić przez ś. Józefa.

Nabożeństwo do ś. Józefa, po nabożeństwie do N. Maryi, najbardziej nam zaleca Ojciec ś., sam nawet ułożył modlitwę do ś. Józefa za Kościół i za nasze potrzeby. Ogłosił go za protektora i obrońcę wszystkich, przepełnionego ojcowskiemi ku nam uczuciami. (List z dnia 15 sierpnia 1889 r.)

Ojcowie i Matki polecajcie siebie i dziatki wasze ś. Józefowi i Maryi N., nauczajcie ich pacierza i modlitw, ale koniecznie w ojczystym języku; uważajcie na nich, żeby każde słowo dobrze i wyraźnie wymawiały — i nauczajcie ich katechizmu, aby artykuły wiary ś. umiały na pamięć i rozumiały je.—Dzisiaj właśnie, kiedy tyle jest bezbożnych i przewrotnych, rozsiewających błędne nauki wśród ludzi, podkopujących społeczność ludzką, pobudzających jej członków do nienawiści przeciw Kościołowi i Duchowieństwu, dzisiaj kiedy brak wiary i moralności jak zaraza szerzy się tu i owdzie, tem konieczniej potrzebną jest znajomość gruntowna zasad wiary naszej świętej. Tym bowiem sposobem najskuteczniej można odpierać wszelkie rozsiewane błędy przez ludzi przewrotu, socyalistów i t. p. Słowem na tej tylko drodze zapobiedz możemy zepsuciu i zdziczeniu obyczajów, ale nauka ta, jakeśmy wyżej mówili, musi być dziatkom naszym, młodzieży naszej, udzielana koniecznie w ich ojczystym języku — inaczej wszystko chybi celu.

Wzywajmy przeto ś. Józefa, Opiekuna Kościoła św. i polecajmy mu wszystkie sprawy nasze i prośmy Go, aby nam wyjednał łaskę, iżbyśmy mieli w wysokiem poszanowaniu Kościół nasz ś. i wiarę katolicką i aby to poszanowanie zwiększało się codzień w naszem sercu, w sercach żon naszych i dzieci naszych i aby te usposobienia widoczne były w życiu naszem prawdziwie katolickiem. Korzystajmy więc z pojutrzejszej uroczystości ś. Józefa, którą Kościół nasz święty solennem obchodzi nabożeństwem.

Z powodu święta ś. Józefa, zasyłamy jako w dniu Imienin wszystkim Józefom i Józefinom, jak najserdeczniejsze życzenia — ażeby ich Niebo swemi błogosławieństwy obdarzyło i łaska Boża sprzyjała im nieustannie.

Redakcya „Gwiazdy“.

O handlu naszemi dziewczętami w Brazylii i Argentynie.

Pod takim tytułem wyszła w tych dniach broszurka, w której autor dotknął najdrażliwszej, a od dawna już praktykującej się ohydnej sprawy wywożenia do Ameryki naszych dziewcząt, — tych zastępów nieszczęśliwych, upadłych, przynoszących wstyd naszemu narodowi i dających jak najgorsze wyobrażenie tamtym ludom o naszych kobietach. Żydzi, którzy u nas nie chcą się do polskości przyznawać, w Ameryce chlubią się z tego, iż są Polakami. Nie mielibyśmy im tego bynajmniej za złe, gdyby odpowiednio naszą narodowość reprezentowali; niestety, po większej części bywa wprost inaczej. Nie tylko w Brazylii i Argentynie, ale i w całej południowej Ameryce, właścicielami niemal wszystkich publicznych domów rozpusty są żydzi polscy. Niegodziwi i wstrętni ci procederzyści utrzymują cały legion agentów również żydów, którzy kilka razy na rok odbywają podróż do Europy po żywy towar. Szukają zaś go w Polsce i w Galicyi i w Księztwie Poznańskiem, ku czemu dopomaga im znajomość stosunków i płatni dobrze subagenci miejscowi.

Wyjeżdżające dziewczęta podzielić można na trzy klassy: do pierwszej należą kobiety złego prowadzenia, nic nie mające do stracenia; dalej te, które uległy namowom, z powodu biedy i braku zajęcia; do III-ciej i ostatniej wreszcie klasy, należą łatwowierne, obałamucone, nie wiedzące gdzie i po co jadą. Agent wyglądający na przyzwoitego gentelmana, stanąwszy w hotelu, czeka na kolejno zgłaszające się doń ofiary, wyszukane już i przygotowane przez jego faktorów. Oceniwszy stojącą przed swym obliczem dziewczynę, traktuje z nią, stosownie do kategoryi do jakiej należy. Jeżeli ma do czynienia z dziewczęciem niewinnem, podaje się za osiadłego w Anglii emigranta, który potrzebuje bony do dzieci lub towarzyszki dla swej żony. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że ta trzecia kategorya kandydatek najwięcej jest poszukiwaną.

Gdy raz już naiwna znajdzie się na pokładzie statku, nic już jej od czekającego ją losu nie uchroni. Bywały często wypadki, że dziewczę stanąwszy na miejscu i spostrzegłszy, gdzie się znajduje, protestowało krzykiem i chciało uciekać. Sprawa wtedy oparła się o komisaryat, dokąd zawezwany zostaje prócz strony skarżącej i właściciel zakładu, oraz tłómacz żyd, a z pewnością jaki agent do tej samej szajki należący, który tłómacząc wprost przeciwnie słowa skarżącej, przekonywa komisarza, iż całe zajście jest powodem chwilowego nieporozumienia. I cóż ma począć biedne dziewczę? gdzie szukać pomocy? Poddaje się smutnemu losowi, który jej już z góry przeznaczono.

Za jedną dostarczoną dziewczynę pobiera agent od 10 tysięcy do 20 tu tysięcy franków, to też nie dziw, że nie szczędzi zachodów, bodajby przyszło narazić się i na odpowiedzialność sądową. Policya południowo amerykańska, dobrze opłacana przez właścicieli takich domów rozpusty, patrzy na nadużycia te przez szpary, a częstokroć pozwala na wszystko otwarcie. Ażeby dać dokładne wyobrażenie, na jak wielką skalę odbywa się wywóz naszych dziewcząt, dodać musimy, że liczba ich w Buenos-Ayres wynosi kilkaset, zaś w całej

Zbrodnia na kolei.

Opowiadanie z dziejów kryminalnych.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 20.)

— Chciałeś więc pan oszukać kolej?

— Bremer milczał.

— Coś pan zrobił z tym podróżnym, który siedział w wagenie?

— Nic.

— Po co pan chcesz kłamać. Widzisz dobrze, że wszystko się wykryło. Litograf spojrzał na komisarza pytającym wzrokiem; jakby nie rozumiał co te słowa mają znaczyć.

— Przecież nie zapieram się, że chciałem jechać bez biletu.

— O to teraz nie chodzi — zawołał niecierpliwie Potter. Pan rzuciłeś się na podróżnego i zrabowałeś go. Pan eterem siarczanym obezwładniłeś go i zadałeś mu dwa pchnięcia nożem w piersi, usiłując go zabić.

Bremer wystraszony cofnął się o krok z szeroko otwartemi oczami.

— Ja?... Ja?... — zawołał.

— Tak, pan! Z łaski Boga nie udało ci się go zabić, żyje jeszcze i wszystko mógł opowiedzieć. Opisał pana tak dokładnie, że nie ma najmniejszej wątpliwości.

— Ja mu nic nie zrobiłem, klnę się na wszystko, że jestem niewinny.

No jeśli zajdzie potrzeba innych dowodów, zobaczymy — a teraz aresztuję pana!

Jestem niewinny — zawołał raz jeszcze Bremer.

Nie uważając na to, Potter związał mu ręce, ażeby nie próbował ucieczki; czemu litograf poddał się bez oporu, drżąc cały ze wzruszenia i zdawał się być przygnębiony aż do utraty mocy nad sobą.

Komisarz dokonał najtroskliwszych poszukiwań w całem mieszkaniu, lecz nie znalazł nic takiego coby mogło zwiększyć podejrzenie.

Wprawdzie Bremer mógł pugilares z pieniędzmi ukryć gdzieś poza domem, lecz najwięcej zadziwiła komisarza ta okoliczność, że na ubraniu litografa nie było żadnej choćby najmniejszej plamy krwi. Żadnym sposobem nie mógł ich zaprać, gdyż czas na to był za krótki i ubranie musiałoby być wilgotnem. Dalej ręce związanego zdradzały, że od dwóch dni przynajmniej żadnej styczności z wodą nie miały, a mimo tego, żadnego śladu krwi na nich nie było.

— Gdzie jest pugilares z pieniędzmi i zegarek — zapytał Potter.

— Ja ich nie zrabowałem!

— Gdzie jest nóż, którym pchnięcia zadano.

— Żadnych pchnięć nikomu nie zadawałem.

Potter nie pytał się więcej, gdyż rzeczywiście znajdował się w dziwnem położeniu. Że Bremer był tą właściwie osobą, którą Feldman oskarżał, nie ulegało żadnej wątpliwości, wszakże sam wyznał, że wsiadł do przedziału zajmowanego przez napadniętego z przeciwnej strony na stacji W.—Mimo to jednak żadnego śladu zbrodni znaleźć nie było można.

Nadto całe zachowanie się litografa było zupełnie różne od zwykłego w podobnych wypadkach zachowania się innych przestępców.

Potter polecił gospodyni domu sprowadzić miejscową policyą, oddał jej aresztanta, aby go umieszczono w więzieniu, a sam udał się na stacię. Tam za pomocą inspektora wyszukał kilku godnych zaufania robotników kolejowych, dał im zlecenie całą przestrzeń pomiędzy dwoma stacjami najstaranniej przeszukać aby koniecznie wynaleźć nóż, którym Feldman został pchniętym, a który według wszelkiego prawdopodobieństwa wyrzuconym był przez okno, — sam zaś powrócił do B. Tegoż samego jeszcze dnia udał się do lecznicy, w której się Feldman znajdował. Od doktora dowiedział się, że jakkolwiek Feldmann słabym jest bardzo i skarży się ciągle na silne boleści, jednakże nie grozi mu najmniejsze niebezpieczeństwo, oraz, że na usilne jego żądanie, tak jego pryncypał, jako też brat jego mieszkający w L. zostali uwiadomieni o wydarzonym napadzie.

Potter kazał dać sobie dokładny adres tych osób.

Napad na kolei spowodował w B. powszechne zdumienie i następnego dnia dzienniki zapełnione były spisem tego wypadku, oddając przytem wielkie pochwały szybkości, z jaką policya zdołała odnaleźć istotnego jego sprawcę.

Potter pojechał znów na stację J.

Robotnicy na całej przeszukanej przestrzeni nic nie znaleźli.

Bremer badany przez sędziego śledczego pozostał przy zeznaniu zrobionem pierwiastkowo komisarzowi.

Tenże raz jeszcze przeszukał mieszkanie litografa, cały dom, w którym on mieszkał, całą przestrzeń, od stacyi do mieszkania i nie znalazł nic.

Dzień cały i noc całą zatrzymał się Potter w J., ażeby prowadzić dalej swe poszukiwania.

Następnego dnia wezwany przez inspektora kolejowego, spotkał tam jednego ze służących, który na łące tuż przy nasypie drogi żelaznej podniósł nóż ze śladami krwi na kościanych okładkach.

— Kiedy ten nóż został znaleziony?

— Wczoraj, gdym obchodził moją przestrzeń.

— Gdzie?

— Mniej więcej godzina drogi.

— W kierunku do W.?

— Nie, pomiędzy tutejszą stacyą i B.

— W takim razie nie może to mieć związku z napadem! — zawołał inspektor — gdyż on był pomiędzy stacyją W. i naszą. — (D. n.)

południowej Ameryce dosięgnie kilku tysięcy. Ten smutny fakt wpływa bardzo źle na wyobrażenie Amerykanów o nas, a szczególniej o naszych dziewczętach.

Czyżby nie można było jednak zaradzić tym nadużyciom, rozciągając baczniejszy nadzór nad agentami i ich faktorami? Czyż nie byłoby właściwem odniesienie się do rządów amerykańskich z prośbą o zwrócenie pilnej na nich uwagi? Czy wreszcie nie znaleźliby się w Hawrze, Antwerpii i Hamburgu, zkąd najczęściej wyjeżdżają z łupem swym niecni agenci; czyżby mówimy nie znaleźli się tam ludzie dobrej woli, którzyby zrewidowali odchodzące statki, lub listy pasażerów, zwracając uwagę na nazwiska polskie i żydowskie? Może wreszcie ktokolwiek wskaże lepsze drogi do dopięcia tego celu. Na pomoc policyi miast portowych w podobnym wypadku, możnaby liczyć śmiało.

---

†

Jak bolesnem echem odbiła się wiadomość w świecie katolickim o śmierci

śp. D-ra Ludwika Windthorsta

tego pióro na razie skreślić nie jest zdolne. To też jak na dzisiaj dzielimy się tylko krótkiemi słowy smutną tą wiadomością z Czytelnikami naszemi, donosząc im, że w sobotę rano o godzinie $8^1/_4$ po zaopatrzeniu się śś. Sakramentami, oddał Bogu ducha śp. dr. Ludwik Windhorst, udając się po nagrodę wieczną do Boga, za jego szlachetne trudy, starania i prace, jakich nie szczędził nigdy, gdy chodziło o szlachetne dążności.

Kilka zaledwie dni temu jak zasłabł śp. Ludwik skutkiem lekkiego przeziębienia, które zrazu zdawało się żadnych nie budzić obaw, a jednakże wkrótce stało się ono tak niebezpieczném, że sprowadziło zapalenie płuc, które w końcu tak smutnie się skończyło. Na dziś poprzestajemy na tej wzmiance. W następnym numerze da Bóg nieco więcej napiszemy. — Niechaj mu Bóg da Niebo.

List pasterski

książęcia biskupa Wrocławskiego, prałata domowego Jego Swiętobliwości, doktora ś. Teologii.

7) (Dokończenie. — Zobaczyć Nr. 21.)

Gdy zaś to są prawidła zarobkowania podług nauki chrześcijańskiej, wtedy wy sami, kochani Dyecezyanie, sądźcie o tem, czy mi wolno zamilczeć o znikaniu chrześcijańskiego obyczaju, o tem, że obecnie i tego dnia używają do roboty ziemskiej, który sam Pan Bóg wyraźnie od niej wykluczył. „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Sześć dni robić będziesz, i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje. Ale dnia siódmego sabat Pana Boga twego jest; nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój, i córka twoja; sługa twój, i służebnica twoja, bydło twoje, i gość, który jest między bronami twemi.“ (II. Mojż. XX. 8 — 10) Tak Pan Bóg z góry Synai głosił ludowi, i te przykazanie ma ważność swoją dla wszystkich stanów i dla wszystkich stosunków. Nie chcę tu bliżej się zapuszczać w wyroki lekarzy, że bezustanna praca, bez spoczynku rychło trawi kapitał zdrowia, ciała i świeżości i wesołości ducha w ludziach, i że sama natura tego wymaga, by ludzie w niedzielę spoczywali, jeżeli ich siła żywotna ma się utrzymać. Nie chcę także powtarzać, że życie w familii wymaga spoczynku niedzielnego, aby szczęście i miłość familii mogły być pielęgnowane i wzmacniane.

Niedziela należy do Boga, jako Pana najwyższego, i do nabożeństwa. W ten dzień mamy sobie przypomnieć, żeśmy czemś więcej, niż mieszkańcami tej ziemi, że kiedyś się mamy stać mieszkańcami nieba. Niedziela poświęca inne dni z ich pracami, kłopotami, a żaden ziemski zysk nie wystarcza, aby za niego owe błogosławieństwo utracić. Naród, który niedzieli nie święci i w niedzielę nie spoczywa, dąży do upadku moralnego i ekonomicznego. Dla tego powinniśmy niedzieli znowu prawa jej przywrócić; bo nie oddaje jej się praw należytych w obecnem życiu przemysłowem: o tem się przekonać możemy, gdziekolwiek spojrzymy.

Nie święci się niedzieli ani w przemyśle wielkim, ani w rzemiośle, ani w rolnictwie, W przemyśle wielkim pracują prawie bez ustanku, a jeżeli dla jednego robotnika przypada wolna niedziela, to jednek robota dopiero w niedzielę rano się kończy, a w taki sposób niedziela staje się dniem spoczynku, lecz nie dla Pana wieczuego, ale ziemskiego. Rząd wprawdzie tem się zajmuje, by prawodawstwem niedzielną pracę przemysłu wielkiego uregulować, aby wszystkie roboty zakazać, które nie są konieczne do dalszego prowadzenia przemysłu albo do naprawy zepsutych sprzętów, i na pewno możemy się spodziewić, że panowie i chlebodawcy to prawo wykonają ku dobru swoich robotników i podług dobrotliwych zamiarów Najjaśniejszego Pana i że tylko wtedy przymuszać ich będą do pracy niedzielnej, jeżeli konieczna potrzeba do tego ich zmusi. Ale równie potrzebnem byłoby takowe uporządkowanie spoczynku niedzielnego przez prawodawstwo i dla innego życia przemysłowego, osobliwie dla rzemiosła i dla rolnictwa.

Możemy widzieć, jak majstrowie, czeladnicy i uczniowie często w niedzielę w warsztacie aż do południa pracują, jak w niedziele rano uczniowie z gotowymi towarami chodzą, a muszą zaniedbywać nabożeństwo; oprócz tego w niedzielę przed południem muszą warsztat pouprzątać i oczyścić. Dajcie, chrześcijańscy majstrowie, czeladnikom i uczniom waszym całą niedzielę ku wypełnianiu obowiązków ich chrześcijańskich, aby błogosławieństwo Boże z warsztatu waszego nie ustąpiło; przy dobrej woli nie będzie to trudnem.

Jeszcze gorzej z święceniem niedzieli ma się w rolnictwie. Potrzebuję tylko powtórzyć skargi, które Dusz Pasterze z wszystkich części dyecezyi do mnie donoszą. „Największa część robotników naszych nie ma czasu, aby chodzić do kościoła; państwo im tego nie pozwala, i w niedziele i święta pracują na pańskiem, często bez potrzeby koniecznej, nawet w roli; bez wszelkiej potrzeby sieją, sieką, żniwują, we dworze i na polu pracują. A jeżeli nie to, wtedy w niedzielę przed południem robią wypłaty i rozdzielają ordynaryą i to zwyczajnie pod czas nabożeństwa porannego. Oprócz tego w roboty dzień nie pozostaje im czasu, aby rolę swoją lub ogród obrobić, ani żonom ich, aby bieliznę, ubiór, sprzęty domowe oczyścić i ponaprawiać — to wszystko tylko na niedzielę zostawiają i przeto niedziela staje się tak obfitą w pracę, jak robotne dnie.“

Jak wielką boleścią napełnia to serce nasze, ukochani Dyecezyanie, gdy takowe skargi ciągle ponownie słyszeć musimy. A jednak nie byłoby trudnem, im zapobiedz, jeżeli by ludzie sobie przypomnieli, jak korzystną jest wolna Niedziela i uczęszczanie na nabożeństwo dla robotnika i dla pana. Wiara i pobożność są dobrem ludu jeszcze daleko kosztowniejszem, niż powodzenie ziemskie; dla tego święćcie Niedzielę i pozwólcie ją innym święcić. Jakżeby inaczej lud pracujący mógł być zachowanym od niedowiarstwa i od bezbożności?

Zmiana życia socyalnego podług nauk chrześcijańskich jest ogólnem zadaniem i obowiązkiem; wszyscy powiani się nią zatrudniać, nikt nie powinien, od tej pracy wspólnej się uchylać. Każdy przy tem zadaniu ma swoje miejsce i swoje powołania. Naipierw należy do państwa starać się wszystkiemi środkami, będącego w jego mocy, o rozwiązanie kwestyi socyalnej; ta praca jest konieczną, każdy to przyznać musi. A państwo może bardzo wiele uczynić dla tej zmiany. Państwo może bronić życia i zdrowia robotników, może ograniczyć pracę niewiast i dzieci, może bronić obyczajności i niewinności. Może ono w wykształcenie ludu wpoić ducha chrześcijańskiego i naukę chrześcijańską, może zakazać pism nieobyczajnych i religi nieprzyjaznych, może zapobiedz publicznemu wychwalaniu nieczystości. Może dopomagać do surowego czuwania nad spokojem niedzielnym i nad świętem niedziel, do zmniejszenia miejsc do zabawy i zabaw samych, a do rozmnażania domów Bożych.

Wiele więc państwo może uczynić, ale nie potrafi wszystkiego. Wiele i kościół czynić powinien. Jedyny Kościół potrafi zbudzić i zachować miłość, która nas wszystkich czyni braćmi i uczy nas, byśmy jeden z drugim po bratersku się obchodzili. Jedyny Kościół potrafi wpoić uczucie, które pracę poświęca i w prawdziwe nabożeństwo przemienia. Jedynie kościół z siebie potrafi zrodzić owe oczigodne instytucye, które wszędzie zawsześ ją pozamędzą i utrapieniem, aby łagodzić, aby pomagać, aby ratować. Jedyny Kościół potrafi obywateli napełnić tem uczuciem, które prawom i naknaom państwowym zabezpiecza korzystną działalność. Tak więc zadania, które państwo i Kościół mają w wielkim dziele ratunku ludzi, mają się wzajemnie uzupełniać.

Ale i pojedyncze członki państwa i Kościoła w tem dziele muszą współpracować. Wszystkich Ojciec św. wzywa do wspólnej pracy dla zaprowadzenia chrześcijańskich obyczajów i chrześcijańskiego życia; na wszystkich mieszkańców państwa swego Najjaśniejszy Cesarz nasz kładzie obowiązek, współpracować w polepszeniu stósunków socyalnych. I my chcemy być posłusznymi temu wzywaniu i napominaniu. Najprzód to polepszenie zaczujmy od siebie samych, a potem i innych do niego nakłaniajmy. Jak państwo się stara o to, aby dobra doczesne klasom robotniczym zabezpieczyć, tak Kościół podaje nam inne zabezpieczenie, zabezpieczenie najwyższych dóbr ludzi, religii i obyczajów chrześcijańskich. U niego duszę naszą i dusze naszych zabezpieczmy i starajmy się o to, by wszyscy do tego zabezpieczenia wstąpili.

Wszystkich ludzi przenika gorące pragnienie pokoju. Oto, ukochani Dyecezyanie, Chrystus Pan nam go podaje: „Pokój mój daję wam.“ (XIV, 27) U niego szukajmy upragnionego pokoju; tu jedynie możemy go znaleść, w wiernem wyznawaniu nauki Jego słowem i uczynkiem. Dla tego stańmy się chrześcijaninami a nie stawajmy się poganami, i mocno trzymajmy się zasadniczej nauki chrześcijańskiej, którą nam św. Jan Apostół w pierwszym liście swoim w rozdziale drugim w wierszu siedemnastym przypomina: „Swiat przemija, i pożądliwość jego. Lecz kto czyni wolą Bożą, trwa na wieki.“ Amen.

Dan we Wrocławiu dnia 18-go Stycznia roku 1891.

† Jerzy,
Książę-Biskup.

Ustąpienie Gosslera.

N areszcie i Pan **Gossler** otrzymał dymisyą i poszedł za księciem Bismarkiem. Był on ministrem oświaty po panu Putkamerze przez $9^1/_2$ roku. Jeszcze w Grudniu r. z. (4 Grudnia) Jegomość Cesarz Wilhelm II-gi okrutnie chwalił pana Gosslera, jako najzdatniejszego i najzdolniejszego ministra oświaty — a teraz drzewa się jeszcze nie zazieleniły na wiosnę, a pan Gossler ustąpił. Polacy go będą pamiętali, bo on przez te 9 lat dobrze im się dał we znaki. — 8-go września 1887 wbił nam silnego klina w samo gardło, zakazując w szkołach elementarnych uczyć po polsku pisać i czytać. Wogóle przez te $9^1/_2$ roku starał się pan Gossler o to, aby dzieci polskie zgermanizować; naszych nauczycieli Polaków poprzerzucał w głąb Niemiec, a natomiast posprowadzał nam Niemców nie umiejących po polsku.

Następcą Gosslera został mianowany pan hr. Zedlitz, naczelny prezes w Poznaniu. Miejmy nadzieję, że pan **hr. Zedlitz** nie będzie prowadził dzieła pana Gosslera dalej w szkołach naszych i zniesie jego rozporządzenie z dnia 7 Września 1887 wydane, tj. zakaz uczenia po polsku.

Naczelnym zaś prezesem poznańskim zostaje niemiecki Kujawiak, pan **Wilamowitz z Markowic** pod Strzelnem, człowiek zresztą konserwatywnych i jak się zdaje, niemający nienawiści do Polaków, jak tego niejednokrotnie też już dał dowody. Pan Wilamowitz był landratem w Inowrocławiu przez lat kilka, i jest szambelanem królewskim. Lat ma 51.

Zbrodnie urzędników włoskich.

Wyszły teraz na jaw rzeczy, które nietylko nie przynoszą zaszczytu, ale hańbą okrywają rząd włoski. Otóż Włosi mają posiadłości w Afryce, a główna miejscowość nazywa się Massowa, gdzie mają urzędników Włochów. Pewien oficer besaglierów (żandarmów) donosi do gazety „Tribuny“ — iż niektórzy z tych urzędników straszných dopuszczają się zbrodni. I tak Jeneralny sekretarz Cosgani i naczelnik policyi Livraghi oskarżali najbogatszych obywateli kolonii, krajowców o zdradę stanu, skazywali na śmierć, a po zamordowaniu ich dzielili się majątkiem. W ten sposób zginęli sławni kupcy arabscy Kantibai, Mussa-el-Akkar i Gheton. Temu ostatniemu zabrali 100 tysięcy franków i z miastem kazali bez litości zamordować. Pewnego duchownego (derwisza) muzułmańskiego, ponieważ włoscy żandarmi (muzułmanie) ręki na niego podnieść nie chcieli, Livragki własnoręcznie go zastrzelił, i z papierosem w ustach przypatrywał się, gdy drgającego jeszcze starca wrzucono do dołu i zasypywano. Zbrodnie te popełniano od dawna i podobno z wiedzą najwyższych władz włoskich kolonialnych. — Późniejsze wiadomości powiadają iż osławionego naczelnika policyi Livraghi pochwycono przed paru dniami w Lugano i odstawiono do więzienia w Rzymie. — Co raz to więcej zbrodni przez niego popełnionych na jaw wychodzi. — Działał on podobno w porozumieniu z wyższemi władzami włoskiemi mającemi władzę nad afrykańskiemi koloniami i w porozumieniu z niemi kazał zamordować bogatych kupców abisyńskich Goramandena i Teslaia. Powiadają dalej, iż torturami to jest ciężkiemi męczarniami dręczył swoje ofiary, aby się dowiedzieć ile posiadają pieniędzy i gdzie mają takowe zachowane. — Kazał także wziąść na tortury i później zamordować ks. Akitu, syna sułtana Beilulu. — Tu jeszcze nie koniec dobrze obmyślonym zbrodniom, albowiem aby się zbrodnie te nie wydały, kazał Livraghi zabijać świadków, którzy byli przytomnymi. — Takich to urzędników wychował ciemiężca Ojca ś., tak przez masonów uwielbiany były prezes ministrów Crispi.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

— W zeszły czwartek (12-go) odbył się u cesarza mniejszy obiad, na który między innemi był zaproszony p. Józef Kościelski wraz z żoną.

Berlin. Krążą pogłoski po dziennikach, że kanclerz rzeszy Caprivi ustąpi; — jako jego następcę wymieniają ministra Miquela.

— Dr. Gossler nie spodziewał się widocznie, że tak prędko „poda się do dymisyi“, gdyż w końcu zeszłego tygodnia rozesłał jeszcze zaproszenia na obiad, jaki się miał odbyć u niego.

— Pan Gossler ma zostać naczelnym prezesem w Królewcu.

— Niemcy bardzo są zmartwieni, ponieważ się dowiedzieli, że za te miliony, które na marynarkę (wojsko morskie i okręty) zostały wyznaczone, albo wcale nie pokupowano okrętów, chociaż już dwie raty wypłacono — albo te, które zostały dawniej wybudowane, są tak ciężkie i niezgrabne, że zaledwo płyną 15 węzłów czyli mil morskich na godzinę (około 28 kilometrów), podczas gdy statki innych mocarstw zdolne są upłynąć 35 kilometry w tymże samym czasie, a francuzki najnowszy statek nawet 37 do 38 kilometrów.

Austrya.

—;] Prymasem węgierskim zostanie z pewnością zamianowany ks. Simassa, arcybiskup z Erlau.

— Rada państwa zwołaną będzie według wiadomości nadeszłych z Wiednia w dniu 6 kwietnia. Dotąd jest rzeczą niewiadomą jak minister hr. Taaffe sobie postąpi w przyszłości i które ze stronnictw austryackich poduła do rządów.

Rosya.

— Z Jekaterynburga donoszą, że w tamtych stronach odkryto tak bogate kopalnie złota, że już nie liczy go się na funty, ale na centnary. W otworze świdrowym, głębokim na 25 metrów, znaleziono już pokład porozrastany na wszystkie strony złotem W 100 pudach piasku po przesianiu znaleziono 3 pudy złota. Kopalnia ta należy do niejakiego Małyszewa z Czelaby w górach uralskich. Mogą być, że teraz wędrówka zamiast do Brazylii zwróci się do tych bogatych żył złotych w Rosyi, co w każdym razie daleko byłoby lepiej.

Włochy.

O ile myślano zrazu, że upadek Kriespiego nie przyczyni się do rozerwania trójprzymierza. O tyle teraz panuje we Włoszech powszechne mniemanie, że nowy minister Rudini przymierza z Niemcami nie odnowi.

— **Rzym.** List pewnego Indijanina do Papieża. Ojciec ś. otrzymał od missjonarza w Ameryce Dussanton'a pismo, do którego załączony był list jednego z wodzów indyjskich. „Wielki, mądry ojcze — pisze Indjanin — powiedz głowie Amerykanów, aby pola nasze szanowali i nie zabijali więcej naszych kobiet. Ty możesz być pośrednikiem, jak o tem mały- czarny ojciec Dussanton (Dussanton jest widocznie Negrem) nas zapewnia. Jeżeli to uczynisz, otrzymasz ofiarę: zabijemy dla ciebie bawołu i poślemy ci skórę jakiego dzikiego zwierza, którego ja na twoję cześć zabiję.“ Podobno Papież wysłał pismo do prezydenta Stanów Zjednoczonych Harrisona, w którym znajduje się wzmianka o ukrucieństwach, jakich dopuszczają się Amerykanie względem Indjan.

Francya.

— Izba poselska zajmuje się gorliwie ułożeniem praw, które podniesienie rolnictwa na celu mają. Przyjęto między innemi prawo, podług którego rząd wypłaci rólnikom, którym mróz zasiewy zniszczył, zapomogę w tym celu, ażeby mieli za co pola na nowo obsiać. Udzielono rządowi przyzwolenie do wypłacenia aż do 6 milionów franków w tym celu. Niektórzy posłowie, rólnikom nie życzliwi, bardzo się o to gniewają. Ciekawiśmy też czy u nas np. przejdzie prawo względem wynagrodzenia szkód, zrządzonych przez zwierzynę, Słychać, że jakoś nie bardzo sporo do tego się tu kwapią.

Portugalia.

—* Jak swego czasu donosiliśmy, w Portugalii zanosiło się niedawno jeszcze temu na rewolucyą, która miała na celu złożenie króla z tronu a ogłoszenie rzeczypospolitej. Zda-

je się iż Portugalczycy się namyślili, gdyż posłowie zebrani w Lizbonie wysłali do króla deputacyą, która go zapewniła o wierności i przywiązaniu narodu.

Anglia.

— Piszą z Londynu że cesarzowa Fryderykowa zabawi w Windsorze do dnia 23-go bm. Po wyjeździe królowej Wiktoryi odwiedzi cesarzowa brata swego, księcia Walii.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Korespondencye „Gwiazdy."

Bogucice, z pod Kluczborka.

Ponieważ nikt od nas do naszej kochanej „Gwiazdy" nie pisze, więc ja postanowiłem napisać chociaż kilka słów — tylko to nieszczęście, że jak na początek nie mogę Wam nic dobrego donieść, ale i to co podaję niech będzie dla przestrogi i nauki drugich. W tych dniach przechodziłem przez sąsiednią wioskę Wierzchy i spotkałem chłopa z pozawijaną głową, wdałem się z nim w rozmowę i spytałem go co mu jest. Powiadał mi, że idzie od doktora, bo ma ucho ucięte, i tak rozgadawszy się, opowiedział mi następującą smutną historyę. Mieszka on u pewnego właściciela W. na Kopcu i tam u niego robi; ale od czasu jak tam mieszka to ze swoją kobietą (żoną) źle żyje i powiadał, że gdy raz przyszedł na obiad uwarzyła mu zupy z mąki, usiadł więc do stołu, ale widzi, że ta zupa tak żółta, jak szafran, a gdy zaczął jeść, to była gorzka jak piołun. Wziął tylko dwa razy do ust i powiedział jej: coś mi ty nawarzyła, toć to gorzkie jak piołun. Jeno ty jedz, bo to tylko wiórek olszowy wpadł do garnka i dla tego to trochę gorzkie. Znów począł jeść ale jeno znów wziął dwa razy do ust a niemógł więcej; przemięszał łyżką a tam same zapałki na spodku. Czem przestraszony zawołał: to ty mnie chcesz otruć. Nie mógł więcej mówić, bo zaraz wzięły go womity. Żona zaś schwyciła tę miskę i ją na dwór we śnieg rzuciła, potem gdy wróciła do izby, powiedziała: jam już cię dawno miała otruć, bo mi tak W. kazał. Gdy mąż jej siedząc na ławie robił jej wymówki to przyskoczyła z tyłu i uderzyła go trzy razy w głowę garnkiem tak, że zrobiła mu trzy rany i ucho mu zaraz utrzasła, i tak poranionego odesłano do lazaretu do Wołczyna. Niegodziwa zaś żona uciekła do swej siostry,—ale przed karą, która ją za takie postępowanie czeka, pewno nie ucieknie. Powodem do tego okrucieństwa ma być złe i niemoralne życie, które kobieta owa prowadzi. Gdyby tych ludzi nakłoniono do czytania „Gwiazdy" toby im takie złe rzeczy ani do głowy nie przyszły, bo wiedzieliby jak ciężko Bóg za to karać ich będzie. Dla tego kochani sąsiedzi radzę Wam, żebyście sobie licznie „Gwiazdę" zapisywali, bo wtenczas niejedno złe dom wasz ominie.

Stały Czytelnik K. K.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 16-go marca.

— Wyszło podobno rozporządzenie do inspektorów szkólnych w prowincyach polskich aby w szkołach nietylko katechizm, ale i historyą biblijną wykładano w języku polskim i podob... no nie potrzeba się już obawiać, aby prezesowie ... rejencyi odpowiadali na zażalenia w tej spraw... ie: „wir sind nicht in der Lage." — Bardzo to ... dnie—ale jakże nauczyciele niemieccy, nie maj... cy pojęcia o języku polskim zastòsują się do t... go tak słusznego rozporządzenia? — A p... rzecież tych nauczycieli jest najwięcej w polsk... ich szkołach. Ta będzie orzech.

— Nauczycieli Polaków „dla dobra służby" przesiedlonych w strony niemieckie, jest ogółem 60. Z tych około 50 znajduje się w prowincyi nadreńskiej, 3 w Westfalii, 7 w Hesyi i Nasawie. Polskich nauczycieli gimnazyalnych i seminaryjnych na obczyźnie jest 40—60. Berlińskie pisma donoszą, że rząd prawdopodobnie odstąpi od dalszego wysyłania nauczycieli w strony niemieckie. Oby do tego przyjść chciało, bo to przesiedlanie na nic się nie przyda. Teraz gdy minister Gossler odszedł, to może będzie i lepiej dla nas.

— Donoszą, że rząd zgodził się na to, aby nauczyciele Polacy, których dawniej „w interesie służby" do niemieckich okolic przeniósł, znów w polskie strony powrócili. Kilku już wròciło.

— Przypominamy, że we środę przypada jarmark w Królewskiej Hucie.

— Karać uczni rzemieślniczych cieleśnie wolno tylko samemu majstrowi, a nie wolno ani majstrowej, ani czeladnikom, ani też zastępcy majstra,tak zawyrokował sąd.

† **Królewska huta.** Do gimnazyum tutejszego uczęszcza 120 katolickich uczni, i a nie mają nauczyciela religii ś., a rodzice dzieci dziwią się, iż dla kilku ewangelickich dzieci w innych szkołach sprowadza się zaraz nauczyciela, a dla tak wielkiej liczby katolickich dzieci nie miałoby starczyć na nauczyciela do wykładu religii ś. to rzecz nie podobna do uwierzenia — i dla tego podajemy ją z zastrzeżeniem.

Z Zaborza. Pojawiają się tu grube czarne krosty. Pewien ojciec umarł o 8-ej rano—i trzeba go było chować tegoż jeszcze dnia. Za kilka znów dni umarło na to samo znów jedno dziecko — i również je natychmiast pochować musiano,—a teraz matka jego na te samą zarazę chora.

Od Katowic. Pewna niemiecka gazeta donosi, że 8 letni syn robotnika W. z Koszutki pod Katowicami przyszedł pijany do szkoły. Nauczyciel to zauważył, wywołał chłopca z ławki, zrewidował go i znalazł przy nim — co? flaszeczkę z wódką. — (Podajemy to tak, jak o tem owa gazeta niemiecka pisze, bo istotnie wierzyć prawie niepodobno, aby takie zepsucie między dzisiejszą młodzieżą szkólną panować mogło. — Red.)

W Lignicy uderzył we czwartek piorun w komin domu przez ulicy Rycerskiej, wyrzucił płomień na kuchnię—ale większych szkód nie wyrządził. Tego samego dnia szalała burza i w innych okolicach Szlązka. Jest to niezawodny znak końca zimy.

(Powódź.) **Z Poznania** piszą, o powodzi pod datą 12-go bm. co następuje: „Prosna opadła o 25 cm.; zdaje się zatem, że wody niezadługo opadać zaczną i nie będziemy mieli tak wielkiej powodzi jak przed dwoma i 3 laty; zawsze to, co dotąd już jest wody we Warcie u góry, stoczy się do nas i jeszcze kilka ulic będzie zalanych. — Na czas powodzi urządzono na rozkaz dyrektora policyi służbę nocną policyjną i nakazano urzędnikom policyjnym w razie niebezpieczeństwa gdziekolwiek, przywołać zaraz straż pożarną do pomocy. Do dnia 11-go dano schronienie w szkole na Chwaliszewie 84 rodzinom, liczącym 345 głów. — Znana jeszcze i w pamięci zatrzymano świeżo, bo od 2 i 3 lat klęska powodzi, znów niezawodnie wywoła miłosierdzie i ofiarność w społeczeństwie ku ulżeniu biedzie i niedoli klasy ubogiej.

Stan wody 12-go: 4 metry 86 cm. W Pogorzelicy wczoraj wieczorem 4 metry 99 cm.

. **W Pile** wzięto do więzienia dentystę Jakobsohna za to, że panienki, którym miał zęby wyrywać. gdy je do tej operacyi uśpił, hańbił w niegodny sposòb. Jest o to na niego aż 18 skarg.

W Pucku skazał sąd na 4 miesiące więzienia pewnego robotnika za namawienie ludzi do wychodźtwa za granicę.

Toruń. Kra na Wiśle ruszyła w Toruniu we wtorek. Z początku szła tylko od Włocławka i gładko odchodziła. Zatkała się przecież wnet pod Silnem wyżej Torunia, ale w nocy na środę i tam odpłynęła. W zeszłą środę, to się zatykała i stawała, to znowu płynęła, a woda raz przybierała, to znowu opadała. Niziny toruńskie po lewym brzegu zalane. Lód w Warszawie ruszył. Woda tam wysoka. Dołem za Toruniem zdaje się dobrze kra odchodzić aż do morza. Pod Elblągiem kilka wsi zalała woda.

!] **Bochum.** Tutejsza władza policyjna stawiła zapytanie zarządom werkowym ilu w tychże pracuje Polaków—i jakiej są religii. (Prawdopodobnie chodzi tu o ustanowienie księdza katolickiego, język polski znającego, o którego się katolicko-polscy robotnicy od dawna upominąć. Przyp. Red.)

W Warszawie hr. Augustowa Potocka sporządziała przed notaryuszem Kretkowskim akt notaryalny, mocą którego zapisuje trzysta tysięcy rubli (706 000 marek) na budowę nowego kościoła katolickiego przy ulicy dzielnej. Taką ofiarnością chyba nikt w całych Niemczech, ani w całej Europie, jak długa i szeroka, poszczycić się nie może. Niech jej Bóg błogosławieństwy swemi odpłacić to raczy.

* **Z Rossyi.** Straszne nieszczęście wydarzyło się na kolej Wjazmskiej pomiędzy Vietinghof i Morschanik, gdzie się pociąg osobowy zderzył z towarowym. Obie lokomotywy i 8 wagonów zostały zdruzgotane, a oprócz służby kolojowej 50 podróżnych ciężkie odniosły rany. Powodem nieszczęśia było iż tak maszynista jak i palacz pociągu osobowego podpiwszy sobie zasnęli.

† **Nines.** W ubiegły poniedziałak eksplodowały gazy w kopalni „Cercal" przyczem dwòch robotników zostało na miejscu zabitych — dwóch innych lekko ramionych.

Z Brazylii dochodzą wieści urzędowo pewne, że żółta febra sroży się tam pomiędzy ludnością i porywa liczne ofiary.

Na Imieniny

naszemu wielce Szanownemu Jks. Dziekanowi

Józefowi Michalskiemu

z Lipin.

Na dzień dziewiętnastego marca,
Przypada rocznica tak młodego jak i starca,
I szczęśliw, kto Imie Józefa nosi,
Bo ś. Józef Boga za nim prosi.
Święty Józef; pełen wielkich i świętych zasług.
Miluje go Matka Boska miłuje go Bòg,
I to też sprawił ten święty Pański,
Że tak jest czczony ksiądz Józef Michalski.
A jego ojcowie których dziś już niema,
Bo ojciec i matka w ziemi odpoczywa,
Dali mu to imie piękne i szlachetne,
Żeby mu służyło na zbawienie wieczne.
A myślicie sobie, gdy on dziś kapłanem,
To ich ojciec pewne byli wielkim panem.
Nie, kochani bracia, nie byłci on panem,
Tylko robotnikiem dobrze obeznanym,
Jeżeli się nie mylę to był on górnikiem,
A syna wychował Bogu służebnikiem.
Jest on dziś Dziekanem, cieszymy się z tego,
Że mamy kapłana wielce gorliwego.
Jest on pracowity, każdy musi przyznać,
Sprawuje swój urząd, choć nie może ustać,
Pracuje on wiele, jak we dnie tak w nocy,
Nie zważa na trudy ani na niemocy.
W tym naszym kościele, blisko 19-cie lat,
Które mu nie były różą ani kwiat,
Przetrwał cierpień wiele, on w ciągu tych lat,
Które mu zadawał ten niewdzięczny świat,
Bo są między nami rozmaici ludzie,
Którzy serce mają, jak to zwierzę w budzie.
Czcigodny Kapłanie, my Tobie życzymy,
W świętego Józefa, jako Imieniny,
Żeby ci Pan Bóg tyle siły dał,
Nas zaprowadzić tam gdziebyś Ty chciał.
Przez modlitwy Twoje, które za nas wnosisz
I Twego Patrona o przyczynę prosisz,
Żeby on był Tobie w pracach pomocnikiem,
A dla nas u Boga wielkim przewodnikiem.

Albert Stoszek, parafianin z Chropaczowa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Najświętsza P. Marya i święty Józef!

Z powinszowaniem Imienin naszemu Czcigodnemu i Najukochańszemu Jmci księdzu Dziekanowi

Józefowi Michalskiemu

w Lipinach, w dniu 19 marca składa Towarzystwo św. Alojzego najserdeczniejsze życzenia.

Ten dzień święty, o Ojcze! Twoje Imię sławi,
Niech naszych życzeń pomnik Ci wystawi,
Aby najpierw, wszechładcy Ręka szczodrobliwa,
Codziennie umacniała dni Twoich ogniwa.
Niech całe życie Twoje pomyślność zajmuje,
Szczęścia Twojego losu, kotwicą kieruje,
A za Twą ku nam miłość co Twem sercem włada,
Niech słuszna w naszem łonie wdzięczność odpowiada.
Będziemy do Boga zanosić swe modły
Ażeby Cię wszystkie zamysły nie zwiodły,
Niechaj Ci w każdym życia twego kroku,
Pan Bóg udziela z swego łask potoku.
Na dzień Imienin Ojcze ukochany,
I te życzenia z Serca Ci składamy,
Żeby Twe zdrowie zawsze Ci służyło,
I do Twej śmierci Cię nie opuściło,
To wszystko życzymy z Serca całego,
Nietylko dzisiaj ale dnia każdego.

Ułożył *P. Bl.*

Odezwa
do członków Związku wzajemnej pomocy!

Członkowie Związku wzajemnej pomocy a mili bracia moji przeczytajcie to co wam piszę z uwagą i kamratom waszym oznajmując, nie zważajcie na to, że chociaż już częściowo dawniej wam o tem wspomniałem.

Przysłowie, że nie ma tego złego coby na dobre nie wyszło, sprawdziło się na mnie dla dobra członków Związku. Wydalono mnie bowiem z pracy—ale przez to dano mi możność otwarcie i nieograniczenie pracować dla dobra współbraci moich i tak czynić jak to uważałem dla naszego dobra—i w pracy tej nie ustan mimo ciągłych prześladowań i nawet procesów, któremi przeciwnicy moji mnie chcą nas traszyć. Oświadczam także publicznie, że wszystkie starania aby mnie dostać na stronę przeciwną pozostały i pozostaną bez skutku. Wiecie że przeciwna strona w Zarządzie pp. Działach, Paul i Kopczyński postanowili pomiędzy sobą, mimo statutów, bezprawnie nawet mnie ze Zarządu i ze Związku wykluczyć,— gdy jednakże ja na to niezważałem i mimo to nie zezwalałem na ich czynności. które mi się nie podobały, dla tego, że wam nie przynosiły korzyści, wytoczyli mi oni cywilny proces, w którym utrzymywali. że jestem ze Zarządu wykluczonym i zaskarżyli mnie o wydanie książek, stempla pieniędzy zebranych ze składek. Procesem tym dowiedli przeciwnicy moi, że w żaden sposòb wam dobrej rady udzielać nie mogli — bo sami sobie radzić nie umieją, gdyż proces ten wraz z apelacyą w obu instancyach odrzucono z tem nadmienieniem iż nikt nie ma mnie prawa ze Zarządu wykluczyć, — i że panom: Działachowi, Paulowi i Kopczyńskiemu nie przysługuje wcale prawo zastępować Zarządu w procesach.

Oprócz tego nałożono osobiście na tych panów wszystkie ztąd powstałe koszta, co znaczy ze nie Związek, tylko oni sami zapłacić je muszą. Tu znowuż to, co ci panowie chcieli zrobić na moją zgubą, obróciło się mnie na zaszczyt, a wam na korzyść; przeciwnicy zaś ponieśli stratę.

Smutne nasze stosunki we związku, te niezgody pomiędzy członkami zarządu, i inne jeszcze niedokładności w związku, podałem do wiadomości wyższej władzy — zkąd odebrałem bardzo korzystne wskazówki, wskutek których zwołam na *przyszłą niedzielę jeneralne zgromadzenie. Gdzie się takowe odbędzie* doniosę wam dokładnie w przyszłym numerze — tymczasem proszę Was żebyście jedni drugich o tem obznajmili, i żebyście się licznie zgromadzić mogli.

Zarazem proszę Was też bracia, abyście się z płaceniem składek jeszcze powstrzymali — chociażby nawet przeciwnicy moji wykluczeniem Wam ze Związku grozili — niedbajcie oto, bo bez zezwolenia mego jako członka zarządu a osobliwie jako jeneralnego Zastępcy naszego, tak strasznie prześladowanego przewodniczącego, p. Sydorczyka, postanowienie i czynności ich są nieważne tak samo jak nieważne i nic nie znaczące było ich wykluczenia nas obydwóch ze zarządu — o czem w następnym jeszcze numerze „Gwiazdy" dokładniej wam opiszę. *Wiktor Krupski,* członek Zarządu Związku wzajemnej pomocy.

* * *

Cieszy nas prawdziwie, że możemy podzielić się znów przyjemną wiadomością z Czytelnikami naszymi, którym dobra sprawa i dobro współbraci na sercu leży, bo wczoraj znów dwòch obałamuconych robotników przybyło do nas z prośbą, żeby ogłosić publicznie, że socyalistów, do których przez podstęp ich wciągnięto, zrzekają się i braci swoich ostrzegają przed również podobnem a nierozważnem postępowaniem. Nazwiska nawróconych są: *Franciszek Wollany* i *Jan Styller,* — miłoby nam było, gdybyśmy wkrótce i resztę zbłąkanych ze złej drogi sprowadzić mogli i nazwiska podać jako dowód pojednania ich znowuż z zasadami wiary naszej i z braćmi, ktòrzy od nich jako od socyalistów stronić musieli. Ciesząc się tą myślą, że może i nasze przestrogi przyczyniły się do tego, iż zbłąkani tak prędko już ze złej drogi wrócili, chętnie ich prośbie, aby to ogłosić, czynimy.

Dziękując za położone w nas zaufanie, dodajemy, że szpalty pisma naszego w tak szlachetnym celu, jakim jest ostrzeżenie współbraci swoich od zguby, — każdego czasu otwarte zostawiamy. — Redakcya

Od Administracyi.

Ponieważ p. Stanisław Świder z powodu słabości złożył agenturę dla Gwiazdy w Niemieckich Piekarach, prosimy tych, którzyby chcieli zająć się rozszerzaniem Gwiazdy, żeby jak najprędzej zgłosili się do nas.

Tym, którzy losy z loteryi Szczecińskiej u nas zamówili, a takowych jeszcze nie odebrali donosimy, że o takowe się staramy — zwracamy jednakże uwagę na zmianę w ogłoszeniu.

Nadesłane nam rozwiązania szarady podanej przez p. Kokotta wręczymy temuż dla wysłania przeznaczonych nagród. — Nazwiska zaś podamy w przyszłym numerze.

KALENDARZYK.

Jutro, we wtorek 17-go marca: śś. Gertrudy i Patryka; — we środę, 18-go † św. Gabryela Archanioła; — we czwartek 19-go **ś. Józefa Oblubieńca N. Maryi P.**

Ze zmian księżyca: Jutro pierwsza kwadra.

Przypadki Influencyi z każdym dniem znowuż się mnorzą. Dla zaspokojenia przypominamy, że przy w zeszłym roku grasującej epidemii żaden środek nie był tak pomocnym i tak wielkich nie odniósł skutków jak **Fay'a prawdziwe sodeńskie mineralne pastylki** z których 4 — 5 w gorącym mleku rozpuszczone i kilka razy dziennie podane pacjentowi chorobą słabszą czyniły i w krótkim czasie usuwały zupełnie. Fay'a mineralne sodowe pastylki już dla tego samego są przyjemne w używaniu że nie pozostawiają nie przyjemnych skutków jak to przy innych medikamentach się zdarza. — Fay'a Pastylki są we wszystkich aptekach i drogeryach w paczka po **85** fen. do nabycia.

Ruble rosyjskie 2,39 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,77 Mrk

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego), w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13., dom p. Klugiusa.